

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

Gwałtowny atak lotników włoskich na froncie południowym

Grad bomb posypał się na osiedla czarnych Włoskie gazy trujące wydusiły setki wojowników

Wczorajszy dzień przyniósł wiadomości o nowych krwawych walkach w Abisynji, szczególnie na froncie południowym.

PARYŻ, 11.10. — „Paris Soir“ do nosi z Addis Abeby, że w Ogadenie Włosi rozpoczęli atak na szerokim froncie. Samoloty zarzuciły Abisyńczyków bombami, poczem ruszyła naprzód piechota.

W Addis Abebie panuje przekonanie, że Włosi usiłują przerwać front abisyński w Ogadenie.

WŁOSI CHCĄ ODCIĄĆ ABISYNJĘ OD MORZA

LONDYN, 11.10. — Eskadry włoskie, złożone z samolotów bombardujących typu „Caproni“, zarzuciły bombami stanowiska abisyńskie w Dolo, Gerlogubi, Garahai, Ual-Ual i Ado. Akcja samolotów wspierana była na niektórych odcinkach frontu silnym ostrzałem ciężkiej artylerji włoskiej. Po tem przygotowaniu nastąpiło natarcie korpusu włoskiego, wspierane ogniem czołgów i oddziałów zmotoryzowanych karabinów maszynowych.

Odbite przed kilkoma dniami mia sto Dolo wpadło ponownie w ręce włoskie. Gerlogubi zniesione zostało z powierzchni ziemi.

Mimo rozpaczliwych kontrataków abisyńskich, w których wybity został prawie do nogi ogniem włoskich karabinów maszynowych pułk, złożonych z amnestjowanych więźniów, kolumny włoskie zajęły ważny strategicznie punkt oazę Ual-Ual, mieszczącą obfite źródła wody.

Opór abisyński został narazie całkowicie złamany. Obecnie na froncie południowym rozwija się dalsza ofensywa prawie bez żadnego oporu ze strony abisyńskiej. Czołowe oddziały włoskie dochodzą już do miasta Aduo na północo-zachód od Ual-Ual.

Według ostatnich doniesień gen. Graziani zażądał dalszych posiłków z Somali włoskiego celem wzmocnienia siły natarcia. Pragnie on zwięszą ofensywę zakończyć pełnym sukcesem, polegającym na zajęciu Harrar, gdzie mieści się dowództwo południowego frontu abisyńskiego. Stamtąd atak włoski posunąłby się dalej na północ, celem przecięcia linii kolejowej Dżibutti — Addis A-

beba. Tak więc w razie pomyślnego osiągnięcia zamierzonego celu przez korpus włoski, posuwający się z rejonu masywu górskiego Mus

sa-Ali na południowy zachód, oba ramiona ataku włoskiego złączyłyby się w okolicach stacji kolejowej Diradaua, tworząc jednolity front, się-

gający od północnych krańców Abisynji do południowych i odcinający kraj ten od szlaków morskich.

W obłokach gazów trujących

LONDYN, 11. 10. Dowódca grupy abisyńskiej w Garahai, Gerasmacz Afewerk, nadesłał raport o zniszczeniu i skutkach ataku gazowego na Gerlogubi i Garahai. — Stwierdza on, że Abisyńczycy w pierwszej chwili sądzili, iż bomby rzucone przez eskadry włoskie, na pełnione są gazem łzawiącym. Szybko jednak złudzenie to rozwiało się, gdy w straszliwych konwulsjach poczęły padać pierwsze szeregi abisyńskie, ogarnięte kłębiąciami się warstwami gazu.

Pod Gerlogubi tylko część obrońców stanowią oddziały regularnej armji i te zaopatrzone były w maski gazowe, na olbrzymią zaś większość składały się półdzikie plemiona, absolutnie niezdające sobie sprawy z groźnej sytuacji.

(Dalszy ciąg na str. 3.ciej).



W głównej kwaterze włoskiej na froncie północnym

Za kulisami rozprawy o morderstwo min. Pierackiego Planowany zamach na wojewodę Józewskiego

Łącznie z ogłoszeniem wyniku dochożeń w sprawie skrytobójczego morderstwa na osobie ministra Pierackiego i rozprawą główną przeciwko inicjatorom zamachu dowiadujemy się, że oskarżeni w sprawie tej spiskowcy organizacji ukraińskich nacjonalistów (O. U. N.), planowali również skrytobójczy zamach na osobę wojewody wołyńskiego, p. Józewskiego.

Główną sprężyną w planowanym zamachu był czołowy oskarżony w procesie o zamordowanie ministra Pierackiego, 25-letni student Politechniki Lwowskiej, Stefan Bandera. Był on komendantem referatu bojowego Krajowej Egzekutywy O. U. N., która miała siedzibę swoją we Lwowie.

Zorganizowanie zamachu na wo-

jewodę wołyńskiego powierzono by

temu uczniowi 8 klasy gimnazjum ukraińskiego

w Łucku, Aleksandrowi Kucowi, który pełnił wówczas funkcję komendanta powiatowego O. U. N. na powiat łucki. Do Łucka, celem kontaktowania się z Kucem, wysłał Bandera swych obecnie współoskarżonych Iwana Malucę i Bohdana Pidhajnego. Zadaniem tych ostatnich było zrekonoskowanie na miejscu w Łucku, czy poczynione przygotowania dojrzały już do wykonania zamachu.

Spiskowcy w Łucku prowadzili przez pewien czas wywiad, który ustalić miał, jakie okoliczności sprzyjałyby najlepiej wykonaniu zamachu. Stwierdzono, że wojewoda Józewski jest częstym gościem bisku-

pa prawosławnego Polikarpa w Łucku. Zamach zdecydowano się jednak wykonać przed budynkiem Teatru Miejskiego, lecz z braku odpowiednich ludzi planu zaniechano. Przedstawieni Pidhajnemu i Malucy oonowcy, wyznaczeni przez Kuca do wykonania zamachu, zdecydowani byli na każdy czyn, lecz w akcji zbiorowej, a nie indywidualnej.

Zamach ten planowany był jeszcze z końcem 1933 r. Łącznie z dokonaniem aresztowaniami po zabójstwie ministra Pierackiego wyszły również na jaw i szczegóły wyżej podane. Aleksandra Kuca, który w tym czasie znajdował się w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej, osadzono w więzieniu w Łucku, gdzie niebawem stanie przed sądem.

Epilog tragicznych zająć w Supraślu

Wczoraj na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadło 10 mieszkańców m. Supraśla: Mikołaj Krutul, Aleksander Makarewicz, Ksawery Szymkowski, Konstanty Łubgan, Stanisław Jankowski, Aleksander Malewicz, Eljasz Wajner, Edward Szypluk, Aleksander Mojsak i Michał Zamfirow. Akt oskarżenia zarzucił im, że w dn. 10 lipca 1933 r. w Supraślu wzięli udział w zbiegowisku publicznym, przyczem dopuścili się gwałtu na funkcjonariuszach policji. Komplet sędziowski stanowili pp.: Fr. Nowosielski (przewodn.), Olecki i Krasicki (wotanci). Oskarżał wiceprokurator Oyrzyński, ławę obrońców zajęli adw. adw. Berenson z Warszawy i Tilleman, Zajścia te miały następujący przebieg:

Od wiosny 1933 r. fabryka sukna firmy „S.H. Cytron Sp. Akc.” w Supraślu była nieczynna z powodu zatargu właściciela fabryki z robotnikami o wysokość płacy. Właściciel odmówił podpisania umowy zbiorowej z robotnikami i chciał przeprowadzić obniżkę. W sprawie tej Związki Zawodowe odbywały konferencje z Inspektorem Pracy, władzami administracyjnymi i właścicielem fabryki, który od proponowanej obniżki nie chciał ustąpić, chociaż inni fabrykanci podpisali umowę zbiorową z robotnikami na znacznie lepszych warunkach płacy.

Ponieważ strajk w fabryce Cytrona się przedłużał, część robotników z Supraśla w dniu 10 lipca 1933 r. udała się do pobliskich Pieszczanik, aby zmusić robotników, pracujących w tamtejszych fabrykach do poparcia ich w akcji strajkowej. W Pieszczanikach doszło do rozruchów; kilku robotników zostało pobitych, pozatem uszkodzono lokal fabryki. Policja zajęła się w Pieszczanikach zlikwidowała i przy sposobności dowiedziała się, że powracający z Pieszczanik do Supraśla robotnicy chcą wywołać rozruchy w Supraślu. Wobec tego wysłano do Supraśla silniejszy oddział policji.

W dniu 10 lipca 1933 r. w godzinach popołudniowych w Supraślu na rynku, jak to bywało codziennie podczas strajku, zaczęli się gromadzić robotnicy. Na wezwanie komisarza Mańkowskiego rozeszli się, po kilku jednak godzinach zbrali się ponownie na ulicy Czyliczańskiej. Wówczas komisarz Mańkowski zatelefonował do Białegostoku z zapytaniem, co ma robić. Otrzymał odpowiedź, że zastępca starosty powiatowego p. Tabęcki i zastępca naczelnika wydziału bezpieczeństwa p. Wysokiński wy-

jeżdżają zaraz do Supraśla w celu zorientowania się w sytuacji.

Burmistrz m. Supraśla p. Ludwik Słusarczyk zakomunikował o tem robotnikom, zgromadzonym na ulicy Czyliczańskiej, której wylot od strony rynku zamykał oddział policji. Około 8-ej wieczorem przybyli do Supraśla pp. Wysokiński i Tabęcki i po porozumieniu się z jednym z posterunkowych, podszli do strajkujących i odbyli krótką naradę z robotnikami, którzy stali na przedzie. Zastępca starosty p. Tabęcki polecił tłumowi rozejść się, wyznaczając na to 3-minutowy termin. Ponieważ tłum się nie rozchodził, p. Tabęcki polecił rozproszyć tłum przy pomocy pałek gumowych.

Kiedy policja zaczęła tłum rozpędzać, posypał się na nią grad kamieni. Wówczas z polecenia komisarza Mańkowskiego policjanci dali salwę ostrzegawczą w górę. W czasie rozpędzania tłumy kilkunastu posterunkowych doznało lekkich obrażeń ciała. Z tłumy padło dwóch zabitych robotników od kul karabinowych, a mianowicie: Ulman i Halicki. Od uderzeń pałkami gumowymi zostali lekko pokaleczeni: Anna Dragiewicz, Antoni Rynkiewicz, Zofja Samuk, Walerja Olszewska, Eugenia Mojsak, Natalia Cylwicka, Józef Daszuta, Adam Budkiewicz, Zofja Okurowska, Michalina Walicka, St. Kozłowski, Karolina Zankiewicz, Józefa Budkiewicz, Franciszek Muklewicz, Klara Górską i Icko Gerszuni. Ponieważ robotnicy przyjmowali coraz groźniejszą postawę, policja wycofała się pod lokal posterunku P.P. i dopiero po przybyciu posiłków z Białegostoku, zajście zostało zlikwidowane.

Rozprawa rozpoczęła się wczoraj o godz. 9 zrana. Po ustaleniu personalii, przewodniczący udzielił kolejno głosu podsądnym, którzy do winy się nie przyznali i oświadczyli, że w zbiegowisku nie brali udziału. Następnie Sąd przystąpił do badania świadków w liczbie 22 osób, w tem 14 ze strony obrony.

Pierwszym świadkiem był sędzia Sądu Okręgowego p. Gielniowski (świadek obrony) który przeprowadzał w tej sprawie śledztwo. Świadek zeznał, iż nie ustalił, aby ktokolwiek z tłumy strzelał podczas zajścia głównego, natomiast stwierdził, że widziano odblask strzałów od strony tłumy, lecz było to już po zajściu głównym. Dalej świadek zeznał, iż jeden z posterunkowych miał dać kilka strzałów.

Z kolei zeznawał świadek A. Wysokiński, który przybył dn.

10 lipca 1933 r. do Supraśla wraz z Tabęckim. Po przybyciu — mówi świadek — policjant zameldował mi, że za chwilę tłum może uderzyć na policję, gdyż jego postawa jest groźna. Ze strony tłumy padały okrzyki. Wicestarosta p. Tabęcki dał rozkaz rozejścia się, wyznaczając na to 3 minuty. Kiedy jednak tłum nie usłuchał wezwania, policja dała salwę ostrzegawczą. Tłum cofnął się. Ze strony tłumy padły 3—4 strzały. Policja dała ogółem 9 salw w powietrze. Tymczasem ze strony robotników padały różne okrzyki i posypał się grad kamieni na policję. Kto strzelał z tłumy — nie wie. Ponieważ policja strzelała w górę, świadek przypuszczał, iż jeden z kamieni mógł uderzyć w karabin i spowodować wystrzał.

Świadek Szott Jan, były komendant posterunku P.P. w Supraślu zeznaje: „Otrzymałem polecenie rozproszyć tłum. Początkowo wycofał się on w boczne ulice, jednak nieco później znów zgromadził się na rynku”. Dalej świadek opowiada o przyjeździe pp. Wysokińskiego i Tabęckiego, przyczem ostatni dał rozkaz do rozejścia się. Tłum pozostał na miejscu. Policja dała salwę w górę, z tłumy strzałów nie słyszał. Trudno ustalić, w jaki sposób zostali zabici dwaj robotnicy. Możliwe, że karabin podczas salwy osunął się ku dołowi. W tłumie rozpoznał Mojsaka, Krutula i Jankowskiego. Zauważył, że burmistrz p. Słusarczyk pertraktował z robotnikami, przyczem pod jego adresem padały rozmaite przewiski. Ponieważ świadek zeznał, że władzom z Białegostoku złożył raport kom. Mańkowski, a nie jeden z policjantów, jak zeznał p. Wysokiński, przeto zarządzono konfrontację. Każdy ze świadków potwierdził swoje zeznania.

Świadek b. burmistrz Słusarczyk zeznaje, że powodem zbrania się robotników były pogłoski, iż Cytron pod osłoną policji wywozi surowce z fabryki. Świadek zetknął się z delegacją robotników i prosił ją, aby zaczęła spokojnie na przyjazd starosty z Białegostoku. Po przybyciu przedstawicieli władz prosił ich, aby przyjęli delegację, otrzymał jednak odpowiedź wymijającą.

„Dalej — mówi świadek — odniosłem wrażenie, że przyjechali oni do Supraśla z zamiarem zdecydowanego i szybkiego rozpędzenia zebranych. Aby złagodzić sytuację starałem się robotników uspokoić”.

W dalszym ciągu zeznawali pozostali świadkowie m. in. zastępca starosty p. Tabęcki: „Przyjechałem do Supraśla wraz z p. Wysokińskim, w mniema-

niu, że tam panuje spokój. Gdy przybyłem, tłum robotników stał na rynku, w pobliżu zaś policja. Zwrócono się do mnie, abym rozmawiał z delegacją. Odmówiłem i wezwałem robotników do rozejścia się, dając im na to 5 minut czasu. Ponieważ nie rozeszli się, policja dała salwę w górę. Wówczas z tłumy padły kamienie — policja zmuszona była się wycofać. Miałem przy sobie broń, lecz nie strzelałem”.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos oskarżyciel publiczny wiceprokurator Oyrzyński, który się rzekł oskarżenia w stosunku do A. Makarewicza, K. Szymkowskiego, E. Szypluka i M. Zamfirowa. Dla pozostałych podsądnych prosił o łagodny wymiar kary — z zawieszeniem. Po przemówieniach adw. Berensona i Tillemana — sąd skazał Krutula, Łubgana, Jankowskiego, Malewicza, Wajnera i Mojsaka każdego na sześć miesięcy więzienia, zawieszając im wykonanie kary na okres trzech lat. Pozostałych czterech podsądnych uniewinniono.

Zabawa u Sybiraków

Staraniem Zw. Sybiraków odbędzie się 12-go bm. o 21-ej w sali Pow. Fed. P.Z.O.O. przy ul. Żwirki 2 zabawa taneczna. Dobre orkiestra, bufet tani, bilety wstępu: dla pań 50 gr., dla panów 1 zł.

Przejazd Litwinowa przez Białystok

Wczoraj o godz. 6 wieczorem pociągiem pośpiesznym ze Stołpców przejechał przez Białystok w kierunku Warszawy minister spraw zagranicznych Rosji kom. Litwinow.

Wystawa obrazów

Dzisiaj o godz. 7-ej wieczór w lokalu przy ul. Sienkiewicza 13 odbędzie się otwarcie wystawy obrazów artysty malarza z Wilna p. S. Białogórskiego.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5.27—5.28, sprzedawał zaś po 5.33. Czeki na Londyn: kupno — 26.02, sprzedaż — 26.15.

Popierajcie L.O.P.P.

Zgubiono dnia 10 b.m. torebkę damską w której znajdowały się pieniądze i dowód tożsamości osoby wydany przez Wileńską Dyрекcję P. K. P. za Nr. 220500 na nazwisko Wiktorji Chudzik, żony zawiadowcy stacji Krynki. Uczciwy znalazca zechce zwrócić dowód, zatrzymując pieniądze jako wynagrodzenie